Należytość pocztowa uiszczona gotówką. | Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 309. — ROK XXXVIII.

NIEDZIELA 15 LISTOPADA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa po sż. z przesyłką pocztowa	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Co to jest „duch Wschodu"?

Sprezentowaliśmy niedawno czytelnikom próbki talentu i ducha najmłodszego z polskich nowelistów, p. Kostką-Biernackiego. Nie potrzebujemy ich tu przypominać, bo się pewnie dobrze w pamięć naszych czytelników wbiły. Stanowią rodzaj szczególny twórczości. Czy spotykany na obszarze literatury i obyczajów zachodu, nie wiem; nie jestem ani anglistą, ani romanistą. Choć sądzę „a priori", że szanujący się pisarz francuski, niemiecki, zwłaszcza angielski nie dzieliłby się z publicznością czytającą takiemi bogactwami swego ducha. Ale może się mylę... Natomiast w rosyjskiem piśmiennictwie nie brak podobnych utworów. Mianowicie — w osobistych pamiętnikach rosyjskich nihilistów i rosyjskich czynowników wszelkiej rangi... Dowiaduję się o tem z ostatniej książki Kucharzewskiego p. t. „Wyzwalanie ludów" (z serji „Od białego caratu do czerwonego"). Jest tam odpowiedź na często u nas omawiane pytanie, co to jest „duch Wschodu", i czem się różni od „ducha Zachodu"?

„Moskal — przytacza Kucharzewski słowa Milowicza, bolejącego nad „odczłowieczonym narodem rosyjskim — kiedy zejdzie raz z drogi bierności niewolnika, wyprzedza w swych dążeniach rewolucyjno-destrukcyjnych wszystkich Maratów, Robespierre'ów".

Cechuje go demonizm, opętanie. Jest to owa „radość niszczenia", którą rosyjski anarchista Bakunin sławił jako jedyną na tej ziemi radość. Ze śmiechem — opowiada Kucharzewski o znanym w Polsce w epoce Murawjewa kapitanie Dmitrjewie — wkręca korkociąg w ramię zemdlonego. Radość mu sprawia wykrzywione bólem oblicze. Najwięcej jednak cieszy się, gdy może w otoczeniu wywołać strach.

Prawa ręka Murawjewa, Bakłanow, naczelnik wojenny gub. augustowskiej, uchodził słusznie za tyrana. Opowiadano o nim, że tępiąc powstańców nie szczędził niewinnych dzieci. Dowiedział się o tem p. naczelnik. I oburzył się? Nie!

„Surowo zabronił — sam Bakłanow wyznaje w swoich pamiętnikach — obalania takich wersyj; przeciwnie, kazał je podtrzymywać, gdyż podobny nastrój wpływa na uspokojenie kraju".

Oczywiście nie zna litości „duch Wschodu", gdy chodzi o więźniów politycznych... Pomocnik Murawjewa, Gogel, oświadczył:

„Doszedłem do przekonania, że w procesach politycznych nie można obejść się bez tortur. I, gdyby w moich rękach był ten, kogo w 24 godziny rozstrzelano w Symbirsku, nie zrobiłbym takiego głupstwa; paliłbym go wolnym ogniem, z za paznokci krewby się sączyła".

A oto i sam najświetniejszy przedstawiciel tego typu prawdziwie „wschodniego". Murawjew z przydomkiem Wieszatjel, który do Wilna szedł jak w taniec, niosąc w duszy „radość niszczenia".

Założywszy ręce na brzuchu, opowiada w roku 1864 ks. Czerkaskiemu „z pewną dobrodusznością" o swoich metodach „uspakajania" Polaków.

„Bardzo często — mówił uśmiechając się — sadzam ich do więzienia bez najmniejszej winy, choć nawet podejrzenia niema. W takich wypadkach zawsze decyduję tak: niech posiedzi w zamknięciu jak najdłużej, a może coś się wyszuka. I co pan myśli? Byłem tak szczęśliwy, że zawsze coś wynalazłem. A wtedy: dawajcie go tutaj!"

„Mówił to Murawjew — dodaje Czerkaski — cichym, miękkim głosem, z najdobrotliwszym uśmiechem i z widoczną rozkoszą duchową".

Taki to jest ten „duch Wschodu"... Cierpienie ludzkie sprawia mu radość, krew go odurza, jęki torturowanych upajają go. Ból i strach; tylko te dwie rzeczy lubi w otoczeniu.

Zwróciwszy jednemu ze znajomych uwagę na te dokumenty „ducha Wschodu", usłyszałem trwożliwe i spiesznie powiedziane słowa:

— Ale Polak jest inny. Polak-by tego nie zrobił. To jest niemożliwe w Polsce!

— ?

W. Z.

Rozmowy Hoescha z Lavalem dotąd bez wyników.

Paryż, 14 listopada. Dzienniki francusko-niemieckie. **„Echo de Paris"** zaznacza, że **rozmowy premjera Lavala z ambasadorem niemieckim von Hoeschem prowadzone są w tonie przyjaznym a nawet, można powiedzieć bardzo serdecznym — nie dały jednak dotąd żadnych pozytywnych wyników.** Oczekują, że w przyszłym tygodniu kanclerz Bruening zwróci się do Międzynarodowego Banku Wypłat z propozycją zwołania komisji rzeczoznawców w celu zbadania zdolności płatniczej Niemiec.

Bruksela, 14 listopada. W jednej z piekarń w śródmieściu wybuchł dziś w nocy groźny pożar, który zniszczył całe zabudowanie. Pięć osób zostało ciężko poparzonych.

O czem piszą inni?...

Wywiady p. marsz. Piłsudskiego będą wznowione.

Onegdaj na zebraniu legjonistów w Warszawie uchwalono — donosi „Gazeta Warszawska“ —

„po referacie naczelnika kancelarji sejmowej dra Dziadosza rezolucję, by **zwrócić się z prośbą do p. ministra spraw wojskowych o udzielenie nowych wywiadów** celem zorjentowania się w sytuacji obecnej.

O tem, że mamy oczekiwać nowego **wywiadu,** kursowały już od pewnego czasu pogłoski. Może istotnie będziemy mieli ich nową kolekcję“.

A, no, dobrze! Może nowa serja wywiadów przyczyni się do zażegnania kryzysu, do zjednoczenia społeczeństwa i t. d.

„Czas“ i Rousseau.

„Czas“ we wstępnym artykule w 5 lat po przewrocie majowym zastanawia się nad pytaniem:

„**Czy marszałek Piłsudski doszedł do władzy w maju 1926 r. w sposób demokratyczny?** Pozornie — odpowiada sobie „Czas“ — nie, wszak obalił zbrojnie rząd, powołany przez większość parlamentarną. **Ale większość parlamentarna — to nie jest jeszcze zasada demokratyczna. Jest nią dopiero opinja publiczna**“.

Takie pojęcie o demokracji ma organ grupy profesorów prawa. Pogląd to anarchistyczny, a z pewnością nawskróś liberalny. Zupełnie w duchu skrajnej teorji Rousseau'a, którego teorja „umowy społecznej daje ludności każdej chwili prawo przepędzenia jednego rządu, a wprowadzenia nowego.

Te i podobne ekstratury „Czasu“, które niepokoją krakowskich konserwatystów, tłumaczą nam usunięciem się starszego pokolenia z redakcji, a wejściem do niej młodego i niedoświadczonego.

Gen. Józef Haller o warunkach pokoju wewnętrznego.

Gen. Józef Haller wydał na dzień 11-go listopada rozkaz do „błękitnych żołnierzy“.

„Nie dla wszystkich dawniejszych sojuszników żołnierz polski jest dziś towarzyszem broni. Mundur polski nie jest już przedmiotem powszechnego szacunku i sympatji u narodów zachodnich. Nasze położenie w świecie uległo poważnej odmianie. Niejedna nić, łącząca nas z wczorajszymi sojusznikami została stargana. Przeciwnicy nasi, dawni zaborcy zdobyli sobie przyjaciół i popleczników. Polsce grozi osamotnienie...

Chcę ostrzec, że nadszedł czas ostatni, by naród polski, wewnętrznie rozłamany, ocalić z powrotem, by przywrócić i odbudować zaufanie wewnętrzne, ducha braterstwa i jedności, by naród nasz był znowu jak wielki posąg z jednej bryły a tak hartowny, że w gromach nie pęknie.

To zespolenie i ocalenie narodu dojrzewa wbrew wszelkim przeszkodom, **a ktokolwiek stanowi przeszkodę na drodze do wewnętrznego odrodzenia się narodu, musi zrozumieć prędzej czy później, że czas mu dla dobra Ojczyzny odejść**“.

„Dzień Pomorski“ sanacyjny organ p. woj. Lamota nie posiada się ze złości na jen. Hallera z powodu tego rozkazu. Mówi o „obeldze“ rzekomo rzuconej na „mundur żołnierza polskiego“, o „zarzewiu walki partyjnej“ i t. p.

Organ sanacyjny winien się uspokoić. Jenerał Haller ograniczył się tylko do przedstawienia faktycznego stanu rzeczy w Polsce, a wniosek, który z niego wyciąga, jest tak jasny, że trzeba istotnie partyjnego zacietrzewienia, by inaczej o nim sądzić.

Kaden-Bandrowski w szkole.

P. Kaden-Bandrowski ciągle spekuluje na młodzież uczącą się. Za przykładem p. Boya-Żeleńskiego ogłasza w „Gazecie Polskiej“ listy, które otrzymał od jednej nauczycielki i od jej uczniów z V kl. szkoły powszechnej. Chwalą sobie jego utwory i zapraszają go do oglądnięcia bibljoteki szkolnej.

„Nie zrażając się niczem — pisze o sobie p. nauczycielka — szukałam, czytałam, gwałtem chcąc wprowadzić do szkoły życie **przez książkę.**

Sienkiewicz, Prus i inni — tak, lecz trzeba dzisiejszemu dziecku dać dzisiejszą książkę z dzisiejszymi ludźmi i obecnem życiem. O to było trudniej“.

Ale znalazła. Znalazła w obfitej twórczości p. Kadena-Bandrowskiego. „Życie przez książkę“ tego pisarza wejdzie do szkoły. Precz z Sienkiewiczem, precz z Prusem! Kto zna twórczość p. Kadena-Bandrowskiego, nie będzie mógł powiedzieć, by zamiana Sienkiewicza na Bandrowskiego była korzystną z wychowawczego punktu widzenia.

„Gniew robotników“.

„Front Robotniczy“ p. Moraczewskiego już się oblizuje łakomie na jakieś zamieszki i nawołuje do tworzenia klasowych związków zawodowych (Z. Z. Z.).

„Związek zawodowy — pisze to oryginalne pismo sanacyjne — lub raczej każda drużyna robotnicza, pracująca w danem przedsiębiorstwie, musi się dziś liczyć z niezawinionem przez nią bankructwem prywatnego przedsiębiorcy, jako z faktem powszechnym i naturalnym. Musi się też liczyć z koniecznością przejęcia od niego i włożenia na swoje barki wszystkich jego zadań oraz funkcji, jako z logicznem następstwem bankructwa wczorajszego ustroju. Związki zawodowe muszą być przygotowane na to, że dnia jednego będą musiały przystąpić do opanowania całości życia gospodarczego, z jego wszystkiemi, stworzonemi przez kapitalizm zawiłościami, sprzecznościami i nędzami.

Wre walka głucha. Rzucone jest zarzewie buntu i oporu. Kapitał liczy na pomoc głodu. Ale i nam przybywa sojusznik. Pod ciosami nędzy, głodu i poniewierki rodzi się gniew.

Gniew robotników przemawia czasem głosem gromów. Ma wymowę burzy, która nerwową dłonią targa dzwony alarmu, aż biją w niebo straszliwą melodją trwogi.

Drugim naszym sojusznikiem jest strach. Miesza on szyki przeciwnika, zamęt wprowadza w jego szeregi, czyni wyłomy... Bo my już niczego się nie boimy. Cóż mamy do stracenia?“

Jeżeli to nie jest ekscytowanie namiętności tłumu, to w takim razie słowa utraciły swoje znaczenie...

Przegląd religijny.

Izolacja Rosji od Europy. — Londyńska dyskusja o kolektywiźmie. — Katolicki punkt widzenia. — Katoliccy posłowie w angielskiej Izbie Gmin.

Paryski „Le Correspondant“ z 25. X. b. r. zamieszcza rozmowę swego współpracownika z b. kanclerzem Austrji, Ks. Seiplem... Rozmowa zeszła — jak to zwyczajnie dziś bywa, gdy się znajdzie dwóch polityków — na sprawę bolszewizmu. Jaka jest przyszłość Europy, co się stanie z Rosją?

Ks. Seipel sądzi, że najlepiej byłoby, gdyby izolacja Rosji bolszewickiej od Europy była możliwie najbezwzględniejsza. Leży to zarówno w interesie Europy, jak i samej Rosji. Albowiem — mówił Ks. Seipel — gdyby naród rosyjski pożył dłuższy czas w odcięciu od zagranicy, a więc nie znając naszych banków, naszych żydów, naszych anonimowych towarzystw przemysłowych, to w końcu możeby nadszedł dzień, w którym po rozpadzie sztucznego ustroju (bolszewickiego) naród ten mógłby znów stać się zdrowym i wrócić do źródeł chrześcijańskiej kultury, stworzyć nową młodzież, którąby mu nowe dała siły.

Marzenie Ks. Seipla jest niewątpliwie piękne. Ale czy się kiedy przyoblecze w ciało?

* * *

A oto znów londyński tygodnik katolicki „The Universe“, przynosi ciekawe sprawozdanie z podobnej dyskusji.

Było to na zebraniu t. zw. dystrybutywistów, zwolenników uwłaszczenia mas, na których czele stoją dwaj najznakomitsi dziś świeccy katolicy Anglji, Chesterton i Hil. Belloc. Przemawiał Dominikanin, O. Wincenty Mac Nabb, bardzo zasłużony w dziedzinie szerzenia katolicko-społecznych zasad działacz. Zwrócił on w swem przemówieniu m. in. na to uwagę, że zarówno kapitalizm dzisiejszy, jak i kolektywizm zagraża wolności ludzkiej zagładą. I jeden bowiem i drugi odbiera jednostkom to, co stanowi podstawę trwałą ich wolności: własność prywatną. Kapitalizm przez koncentrację własności, a kolektywizm przez socjalizację.

Po nim zabrał głos uważający się za znawcę bolszewizmu, Bernard Shaw, i oświadczył, że tego, co przedmowca wskazał, on nie zauważył ani w Rosji sowieckiej, ani w klasztorach katolickich, które chętnie odwiedza, a które się przecież na kolektywiźmie opierają. „W klasztorach — powiedział — ludzie żyją bardziej szczęśliwi, niż gdzie indziej“.

Otrzymał zaraz odpowiedź od Dominikanina... „My zakonnicy — powiedział O. Mac Nabb — ponieważ znamy klasztorny komunizm, nie chcielibyśmy, by zapanował jako powszechny ustrój społeczny. Tylko bowiem dobrowolnie i w małych społecznościach przenikniętych nadprzyrodzonością jest on możliwy... Wymuszony komunizm jest najgorszem nieszczęściem. Życie w pałacu zmieni w życie koszarowe“.

Jest to przyczynek do dyskusji, jaki jest właściwie stosunek katolicyzmu do idei kolektywizmu. — nie do bolszewizmu, ale do kolektywizmu. Byłby dobrym, gdyby go ludzie dobrowolnie przyjęli i zrezygnowali z wolności i ze swoich praw, jak zakonnicy. Ponieważ jednak to jest niemożliwe, mógłby zostać wprowadzony — i to pewnie tylko na jakiś czas — drogą gwałtu.

* * *

W związku z niedawno odbytemi wyborami w Anglji, które przyniosły wspaniałe zwycięstwo konserwatystom, a klęskę druzgocącą „Partji Pracy“, ten sam „The Universe“ stwierdza, że się liczba katolickich posłów w Izbie Gmin zmniejszyła z 24 w poprzedniej Izbie na 17. Z tych 12 należy do konserwatystów, 3 do „Partji Pracy“, a 2, to irlandzcy nacjonaliści. Zmniejszenie się liczby posłów katolickich wiąże się z klęską „Partji Pracy“, z której ramienia kandydowało 22 posłów. Wyszło tylko 3, reszta przepadła wraz z tyloma innymi kandydatami robotniczymi.

Pejot.

Rząd polski a sprawa rozbrojenia.

W biurach Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów znajdują się dwa ważne memorjały rządu polskiego w sprawie rozbrojenia. Jeden należy uznać za bardzo szczęśliwy i słuszny. Dotyczy on przeprowadzenia rozbrojenia moralnego. Wystąpienie z pewnemi uwagami w tej sprawie może przyczynić się do ustalenia opinji, że Polska chce pokoju. Drugi natomiast memorjał, który zawiera informacje o stanie zbrojeń Polski, nasuwa pewne krytyczne uwagi. Zdolny jest bowiem osłabić dobre wrażenie memorjału o potrzebie rozbrojenia moralnego.

W memorjale tym (z dnia 17 września) rząd polski wyraża przekonanie, że kodeksy karne wszystkich państw „**powinnyby się wzbogacić o jeden lub kilka nowych artykułów, poświęconych ochronie pokoju i solidarności międzynarodowej przed zbrodniczemi knowaniami pewnych jednostek lub ugrupowań**“.

Te zbrodnicze knowania przejawiają się na ogół jako działalność stowarzyszeń lub prasy. Co do prasy, to rząd polski sądzi, że „**możeby było pożyteczne zamieścić w kodeksach karnych artykuł przewidujący kary na każdą osobę, która byłaby winna rozsiewania w prasie fałszywych lub tendencyjnych wiadomości o sytuacji międzynarodowej**“.

Ale ukaranie autora to mało. Trzeba sprostować fałszywą wiadomość i w tym celu rząd polski proponuje, by także rządom cudzoziemskim dać prawo nadsyłania sprostowań, które dany dziennik musiałby umieszczać.

Dalej wymienia rząd polski jeszcze inne sposoby walki z „ekscesami prasy“. Np. można by utworzyć międzynarodowy sąd dyscyplinarny, który miałby prawo wykluczyć nieuczciwego dziennikarza z zawodu dziennikarskiego.

Ponadto proponuje rząd polski, by zakazać nauczycielom wzbudzania „nieufności lub złej woli“ w stosunku do zagranicy, zbadać podręczniki historji, geografji etc.

Urzeczywistnienie wszystkich tych zaleceń w sposób doktrynerski, bez uwzględnienia różnych okoliczności, mogłoby oczywiście doprowadzić do nadmiernego skrępowania prasy i uniemożliwić należyte informowanie społeczeństwa. Cóżby to było, gdyby np. każdy dziennik musiał umieszczać na 1-szej stronie urzędowe sprostowania wiadomości, które obcemu poselstwu podobałoby się uznać za tendencyjne! Albo jak zmienić podręczniki szkolne, by nikt nie mógł się w nich dopatrzeć szerzenia „nieufności“ do sąsiada, która zresztą b. często jest uzasadniona?

Z tem wszystkiem jednak lepiej byłoby, gdyby rządy europejskie wprowadziły nawet zbyt surowe kary i poszły za daleko w kierunku przeprowadzania tego rozbrojenia moralnego, niż gdyby miały tolerować obecny stan rzeczy, będący istotnie niebezpieczeństwem dla pokoju. We wszystkich niemal krajach bezkarnie mówi się o możliwości uzyskania lepszych granic przez wojnę i wszędzie drukuje się kłamliwe, podżegające artykuły i broszury. W jednych krajach mniej, w drugich więcej. Polska zgłaszająca wnioski w sprawie rozbrojenia moralnego, powinnaby wszystko uczynić, by najpierw u siebie to rozbrojenie przeprowadzić. A do zrobienia jest niejedno. Nierozważne, lekkomyślne, a czasem nawet wyraźnie ze złą wolą pisane artykuły można spotkać także w dziennikach polskich i to różnych odcieni, zarówno sanacyjnych, jak opozycyjnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę np. „Polskę Zachodnią“ to ona z pewnością nie ułatwia min. Zaleskiemu jego pracy na terenie międzynarodowym. A cóż powiedzieć o dzienniku, który systematycznie atakuje Czechów, Niemców, Litwę, Łotwę.

Fałszywe wiadomości prasowe mogą wywołać wojnę. W r. 1870 wojna Francji z Niemcami wybuchła między innemi dlatego, że słynna sfałszowana depesza z Ems została na rozkaz Bismarcka natychmiast rozgłoszona w prasie, skutkiem czego opinja paryska wzburzyła się i z pewnością utrudniła rządowi spokojne rozważenie sprawy. W r. 1914 również kampanja części prasy doprowadziła do takiego rozpamiętnienia, że w pewnej chwili odpowiedzialni kierownicy państw, gdyby się nawet cofnąć chcieli, jużby wybuchu nie powstrzymali. A z naszej polskiej historji warto sobie przypomnieć, że nic co innego, jeno właśnie kłamliwa wiadomość o napadzie na dworek marsz. Piłsudskiego w Sulejówku, popchnęła jego zwolenników na drogę walki. Coprawda była to wojna domowa.

Z tych wszystkich względów propozycje Polski w sprawie rozbrojenia moralnego należy uznać za słuszne i bardzo na czasie. Przeprowadzenie rozbrojenia moralnego jest warunkiem rozbrojenia materjalnego.

W tej drugiej sprawie stanowisko Polski jest dość twarde. Odpowiedź rządu polskiego na kwestjonarjusz o stanie zbrojeń zawiera najpierw dłuższe uwagi o niedoskonałości umów międzynarodowych w dziedzinie bezpieczeństwa, o trudnem położeniu Polski, jej otwartych granicach etc. Rząd polski oświadcza:

„**Stan obecny armji polskiej najzupełniej nie odpowiada potrzebom, które wynikają z wyżej omówionego położenia. Rząd polski winien więc zastrzec, że cyfry dotyczące stanu obecnego zbrojeń polskich nie mogą w niczem przesądzać żądań, które Polska mogłaby być zmuszona przedstawić na Konferencji Rozbrojeniowej**“.

To zastrzeżenie z pewnością nie wywoła w Genewie dobrego wrażenia. W chwili, gdy będzie się mówić — mniejsza o to, czy owocnie — o zmniejszeniu zbrojeń, nie jest stosownem zastrzegać sobie prawo powiększenia armji i wydatków na cele wojskowe. Poco się narażać na zarzuty, że Polska pragnie uniemożliwić Konferencję Rozbrojeniową, zgóry zastrzegając się, że jej obecne siły zbrojne są zbyt niskie? Z takim zarzutem niechętna nam prasa zagraniczna już wystąpiła.

Zapewne, że z punktu widzenia militarnego należałoby jeszcze tę lub ową pozycję wydatków wojskowych powiększyć, lecz czy jest wogóle możliwem osiągnięcie zupełnego bezpieczeństwa własnemi siłami? Czyż nasze potrzeby militarne nie przekraczają wielokrotnie naszych możności finansowych?

W memorjale swym rząd polski podaje, że stan sił zbrojnych lądowych wynosi 265.980, sił morskich 3.108 i sił powietrznych — 7.929 głów. Ponadto podaje memorjał, że istnieją formacje zorganizowane wojskowo (64.271 ludzi), a mianowicie Korpus Ochrony Pogranicza, straż pograniczna i policja. Co do wydatków, to podaje je rząd polski w wysokości przewidzianej w budżecie na rok 1931/2, a mianowicie w kwocie 847.6 milj. złotych. Kwotą tą nie są objęte wydatki na K. O. P., policję i straż graniczną.

Czy i o ile można te wydatki bez zmniejszania obronności Polski pomniejszyć, to bardzo ważne zagadnienie, nad którem powinni się zastanowić posłowie w czasie prac nad budżetem. Deklaracja p. Sławka, który sądzi że wszędzie można redukować z wyjątkiem Min. Spraw Wojsk., nie jest przekonywująca i nie powinna powstrzymywać stronnictw niezależnych od gruntownego zbadania tej kwestji.

S. S.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

Na ziemiach Rzplitej

Zamordowanie wójta w Strzałkowie.

Korespondent ze Stryja pisze nam:

Od szeregu dni otrzymywał wójt w Strzałkowie różne pogróżki ze strony miejscowej UOW. do których jednakże wójt człowiek prawy i cieszący się ogólnym szacunkiem w całej okolicy — nie przywiązywał większej wagi. Aż przed trzema tygodniami wykonano nań zbrodniczy zamach. Kiedy wójt siedział spokojnie we własnym domu w towarzystwie żony i sąsiada — nagle nieznany sprawca **strzelił do niego przez okno z rewolweru i tylko „cudem“ wójt uniknął śmierci**, gdyż kula śmignęła koło skroni wójta i ugrzęzła w ścianie.

Policja przeprowadziła aresztowania, jednak z braku dowodów, sprawcy zostali uwolnieni.

Od tego czasu władze bezp. stryjeckie zarządziły wystawianie przez gminę strzałków co noc 3 ubezpieczających wartowników, koło zagrody wójta. Dnia 13 bm. wieczorem, kiedy wójt siedział w domu w towarzystwie posterunkowego Pol. Państw. oraz sekretarza gminnego a na dworze czuwali wartownicy gminni — nagle rozległ się strzał rewolwerowy przez okno i **ugodzony wójt w tył głowy padł trupem na miejscu.** Posterunkowy wybiegł na dwór, lecz zbrodniarz zbiegł w ciemnościach nocy nie spostrzeżony przez nikogo.

Na miejsce zbrodni przybyła natychmiast policja ze Stryja z kom. Wnękiewiczem i rozpoczęła energiczne śledztwo. W I-szym rzędzie aresztowano wspomnianych wartowników, jako **silnie podejrzanych o współudział w zbrodni.** Zeznają oni, że w czasie ich postoju na posterunku przybył do nich nieznany osobnik i **pod groźbą śmierci polecił im opuścić posterunki**, a kiedy ci ostatni odeszli, nastąpił zbrodniczy zamach. Ile w tem prawdy, wyjaśni śledztwo.

Pierwsza w Polsce sprawa lotnicza przed sadem.

Sąd Okręg. w Warszawie rozpatrywał pierwszą w Polsce sprawę lotniczą, dotyczącą przekroczenia przepisów lotniczych. Chodziło o zorganizowany przez warszawski aeroklub **lot treningowy w marcu.** Kierownika lotu, **znanego konstruktora awjonetek Rogalskiego pociągnięto do odpowiedzialności** uważając, **że loty miały charakter pokazowy, na co aeroklub nie miał pozwolenia**, a biorący w nich udział lotnicy niemieli licencyj lotniczych. **Rogalskiego skazano na 1000 złotych grzywny z zamianą na 4 tygodnie aresztu.**

900 okazów w warszawskim ogrodzie zoologicznym.

W ciągu roku bieżącego do Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego przybyły następujące nowe okazy: żebry chapmana, amerykańskie strusie nandu, kangury, żórawie balearskie, foka — pies morski, trzy rysie, oraz bizonica.

Onegdaj obywatel ziemski z Godzieńszczyzny, p. Stanowski, zaproponował dyrekcji Ogrodu podarunek w postaci rzadkiego okazu 5-rożnego barana; dyrekcja Ogrodu podarunek ten przyjęła. W roku bieżącym nie należy się już spodziewać powiększenia ilości okazów warszawskiego „Zoo“.

Obecnie warszawski Ogród Zoologiczny posiada około 900 „mieszkańców“, w tem 350 ssaków, oraz 550 ptaków.

BÓJKA MIĘDZY PIEKARZAMI.

W Warszawie wybuchła strzelanina między żydowskimi piekarzami komunistycznymi a socjalistycznymi, podczas której z wyroku dintejry zastrzelony zstał 20-letni Żyd Moszek Mącarz.

—o—

„Odrodzenie“ potępia bójki i prowokacje.

Komitet Wykonawczy Stow. Katol. Młodz. Akad. „Odrodzenie“ wydał odezwę w której czytamy:

„Odrodzenie“ — Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akad.“ domagało się zawsze i domagać się będzie wprowadzenia „numerus clausus“ **dla żydów na wyższych uczelniach, celem zapewnienia tymże zakładom naukowym Odrodzonej Ojczyzny charakteru polskiego i chrześcijańskiego**, oraz zmniejszenia szkodliwych pod względem obyczajowym i obcym kulturze polskiej wpływów psychiki semickiej. Uważając za słuszną i sprawiedliwą reglamentację ilości żydów na wyższych uczelniach Polsk. St. Kat. Młodz. Akademickiej „Odrodzenie“ uznawało i uznawać będzie jedynie metody walki etycznej i praworządnej.

Natomiast metody, których świadkami jesteśmy, a które doprowadziły do krwawych bijatyk i **demostracyj ulicznych, wykraczających poza granice obrony, czy** uzasadniania **swych postulatów, kategorycznie** potępić **musimy, jako sprzeczne z tradycją kulturalną Polski, której strzec jest pierwszym obowiązkiem młodzieży akademickiej, jako niezgodne z etyką chrześcijańską, wyznawaną przez młodzież polską, jako przynoszące ujmę tym, którzy je stosują i szkodliwe dla słuszności postulatów wysuwanych i dla dobrego imienia akademika“.**

Zaburzenia antyżydowskie w kraju.

Demonstracje antyżydowskie w kraju nie ustają. Rozszerzają się nawet na prowincję, ogarniając małe miasteczka. **W Wilnie** w piątek w godzinach popołudniowych studenci usiłowali w różnych punktach miasta kilkakrotnie urządzić pochody, jednak policja je udaremniła, przyczem **użyte zostały oddziały policji konnej.** Do ekscesów nigdzie nie doszło. W redakcji „Słowa“ wybito szyby. Wobec tego, że — jak stwierdzono — w rozruchach brali również udział uczniowie szkół średnich i zawodowych. W wyniku konferencji u kuratora, postanowiono, że **do 21-go bm. żaden uczeń szkół średnich nie powinien znajdować się na ulicy po godz. 5-tej.**

Podniecenie ogarnęło również młodzież akademicką w **Poznaniu.** Po wiecu na którym wzywał do spokoju rektor dr. Sajdak uformował się pochód, kierując się w stronę dzielnicy żydowskiej. Po drodze **doszło do zajść z napotkanymi żydami.** Studenci chodzili po kawiarniach, wypraszając żydów. Zawiadomiony o demonstracjach, rektor Sajdak udał się na Stary Rynek i ponownie wezwał młodzież do spokoju. Spokojne wystąpienie rektora poskutkowało, gdyż akademicy poczęli się rozchodzić. W ciągu całej manifestacji policja aresztowała 80 studentów, których zwolniono już w ciągu nocy.

Demonstracje antyżydowskie odbyły się pozatem w Sosnowcu. Jak podaje PAT, wśród 3.000 osób demonstrujących, znajdowało się **40% młodzieży szkolnej z Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska**, resztę natomiast stanowiły **szumowiny i komuniści.** Policja rozproszyła tłum, nie dopuszczając do ekscesów. Zatrzymano 9 uczniów i dwóch komunistów. Wybito kilka szyb. Do szeregu incydentów i bójek doszło też na **ulicach Łomży.** Kilkanaście osób zostało poszwankowanych. W związku z podnieceniem, jakie wytworzyło się na tem tle w mieście, starosta łomżyński odbył konferencję z dyrektorami zakładów naukowych, na której ustalono środki, jakie zostaną zastosowane, w celu powstrzymania młodzieży od demonstracji.

W Pruszkowie — podaje „Nasz Przegląd“ — wydarzyły się we środę zaburzenia antyżydowskie. Tłum zniszczył bibljotekę żydowską. Książki wyrzucono na ulicę. Pozatem wybito szyby w kilku sklepach żydowskich.

Konfiskata zawiadomień o nabożeństwie żałobnem.

Komisarjat **Rządu skonfiskował w Warszawie zawiadomienia o Mszy św. żałobnej za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego z powodu podpisania tego zawiadomienia przez Naczelny Komitet akademicki jako instytucję, nie posiadającą praw działania.**

W piątek w godz. rannych we Lwowie na dziedzińcu Uniw. Lwowskiego odbył się **olbrzymi wiec akademicki przy udziale wszystkich uczelni i profesorów.**

Do młodzieży przemówił rektor Krzemieniewski, wzywając do zachowania spokoju. Po wiecu młodzież udała się pochodem do katedry gdzie była obecna na nabożeństwie żałobnem za śp. Wacławskiego. Nastój wśród młodzieży **poważny nigdzie spokoju nie zakłócono.**

Jak widać manifestacje antysemickie przybrały charakter gwałtownych ekscesów. Winny też być jak najrychlej zlikwidowane.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W WADOWICACH ZA DUSZĘ Ś. P. WACŁAWSKIEGO.

Akademicy, zamieszkali w Wadowicach na wieść o tragicznej śmierci kolegi ś. p. Wacławskiego, zabitego w Wilnie, postanowili oddać mu ostatnią przysługę przez wysłuchanie Mszy św. żałobnej, na którą chcieli zaprosić szeroki ogół miejscowego społeczeństwa. Niestety na rozlepienie zawiadomień nie zezwolił starosta p. Müller. Msza św. — jak nam donoszą z Wadowic — odbędzie się w poniedziałek o godz. 8.30 rano w kościele parafjalnym.

Z całego świata.

ZNAK CZASU. W Berlinie otwarto w tych dniach wystawę obrazów malarzy nie należących do żadnej z grup oficjalnych. Powszechną uwagę zwracało na wystawie wywieszone obwieszczenie, iż „obrazy zaopatrzone w czerwoną nalepkę można nabyć wzamian za **produkty wynościowe lub ubranie**“. Charakterystyczne obwieszczenie maluje dosadnie sytuację materjalną artystów w Niemczech. Należy przytem zauważyć, że prawie wszystkie obrazy na wystawie są zaopatrzone w czerwoną nalepkę.

NOWA PARA PATA I PATACHONA. Z Teheranu (Persja) wyruszyła w tournee światowe najdziwaczniejsza para, jaką świat oglądał: 18-letni młodzieniec, Siah-Khan, liczy **265 cm.** wzrostu, 50-letni zaś jego towarzysz niedoli, szeik Salim, mierzy tylko **45 cm.** Perski Pat i jego Patachon, zostali zaangażowani na występy przez manager'a Amerykanina, który spodziewa się zebrać niezłą fortunę obwożąc oryginalną parę po świecie.

„Faszystowski kościół“.

W ostatnim okólniku sekretarza uniwersyteckich kół faszystowskich, wydanych w porozumieniu z generalnym sekretarzem partji faszystowskiej, poleca się nie tolerować innych hymnów i śpiewów prócz odnoszących się do Mussoliniego. Jedynie to nazwisko powinno pozostawać na ustach wszystkich. Kto się do tego nie stosuje, stwierdza, że nie przyswoił sobie jeszcze tego jednolitego pojęcia faszyzmu, które stanowić winno podstawę przekonań nowych generacyj. W „kościele faszystowskim“ — mówi okólnik — wielu jest świętych, są biskupi, jest armja wiernych, lecz jest jedna tylko Głowa. Wywoływanie zaś zamętu równoznaczne jest z bluźnierstwem.

Nic dziwnego, że katolickie pisma włoskie protestują przeciw temu, podnosząc słusznie, jak to czyni „Avvenire d'Italia“, że **dla katolików Włoch i całego świata istnieje jeden Kościół**, Kościół katolicki, ze swymi Świętymi i swoją Głową, a wywoływanie w tej dziedzinie zamętu nie może być dozwolone nikomu i pod żadnym pozorem. (KAP).

Wieści z Dalekiego Wschodu.

NA WŁASNĄ RĘKĘ.

Jak podaje agencja „Reutter“ gen. Hondzio zwrócił się do japońskiego szefa sztabu generalnego o zezwolenie podjęcia z własnej inicjatywy działania w Mandżurji o ileby okoliczności tego wymagały. Fakt ten zdaje się wskazywać na to, że Japończycy będą może zmuszeni do podjęcia działań wojennych na północ od rzeki Nonni.

OSACZAJĄCY MANEWR WOJSK CHIŃSKICH.

„Neue Freie Presse“ donosi z Tokio, że **tamtejsze koła** wojskowe przygotowują opinję publiczną na akcję wojskową Japonji nad rzeką Nonni. **Generał chiński Maa przygotowuje siłami przewyższającemi** manewr osaczający, wobec czego komenda japońska zmuszona jest do szybkiego działania, aby uprzedzić atak chiński. Donoszą już o potyczce między chińskiemi a japońskiemi strażami przedniemi. Według depesz z Charbina, gen. Maa ogłasza, że Japończycy rozpoczęli wczoraj popołudniu atak, nie czekając upływu terminu ultimatum.

Atak na Cicikar.

Korespondenci sowieccy donoszą z Szanghaju: sojusznik Japonji gen. Czang-Haj-Peng rozpoczął dnia 13 b. m. atak na Cicikar. Z **wojskami** Czang-Haj-Penga **współdziała awjacja japońska, bombardując pozycje wojsk cicikarskich.** Jeden z samolotów japońskich został zestrzelony przez chińską artylerję zenitową. Według doniesień z Pekinu, generał Maa miał zawiadomić radjodepeszą Czang-Sue-Ljanga, że delegat dowództwa japońskiego wręczy mu ultimatum, domagające się opróżnienia Cicikaru do północy dnia 20 bm. Jeszcze przed upływem tego terminu kawalerja i artylerja japońska rozpocząć ma atak na pozycje chińskie.

Złoto w Dunaju jest — brak tylko gorączki złota.

Henryk Paikert, bibljotekarz Muzeum Rolnictwa w Budapeszcie, udzielił ostatnio wywiadu jednemu z pism węgierskich w sprawie eksploatacji złota w Dunaju. W czasie wielkiej wojny Austrjacy podjęli badania próbne, które wykazały, iż istotnie w miejscowości Neresnich w Serbji znajdują się na dnie Dunaju złożą złota. W czasie tych badań, przerwanych upadkiem monarchji i klęską Austrji, wydobywano z Dunaju złoto za pomocą specjalnych elektrycznych „smoków", a dzienny połów złota wynosił około 500 koron austrjackich.

Zgodnie z relacją Baikerta dno górnego Dunaju zawiera około pół grama złota na metr sześcienny. wełdug zaś obliczeń, czynionych ostatnio przez specjalnych ekspertów, złoża złota w górnym Dunaju sięgają wartości wielu miljardów szylingów.

W Jugosławji, w dolinie Górnej Morawji wydobywają codziennie około 30 dekagramów czystego złota, pewne też złożą złota znajdują się w środkowym i dolnym biegu Dunaju. Eksploatacja złota z dna rzeki dałaby, zdaniem Paikerta, znakomito wyniki, jednakże na podjęcie eksploatacji na szeroką skalę potrzeba większych wkładów, wydobywanie bowiem złota z dna rzeki wymaga specjalnych, nader kosztownych przyrządów, przedewszystkiem zaś budowy wielu elektrowni w różnych punktach rzeki, oraz armji odpowiednio wykształconych inżynierów.

W zakończeniu swego wywiadu Henryk Paikert użala się na obojętność rzadu i społeczeństwa węgierskiego w sprawie eksploatacji złota z Dunaju. Zdaniem Paikerta, dwaj tylko ludzie oceniali należycie doniosłość tego przedsięwzięcia, a to: cesarz Karol i minister skarbu Wekerle. Obaj nie żyją już, a złoto na dnie modrego Dunaju czeka cierpliwie na gorączkę złota... i nie może się doczekać. J. K.

WYSTAWA SZTUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W MEDJOLANIE.

Dnia 14 bm. odbędzie się otwarcie Międzynarodowej Wystawy Sztuki Chrześcijańskiej, z okazji uroczystości ku czci kardynała Boromeusza. Koleje włoskie udzieliły zniżki biletowej w wysokości 30 procent na czas trwania wystawy, co jest aż do 22 grudnia br.

Ruch wydawniczy.

Władysław Lewicki. TO I OWO. Stron 60. Szynwałd 1931. Nakładem Autora.

Książeczka ta zawiera kilkadziesiąt miłych, bezpretensjonalnych wierszyków patrjotyczno-okolicznościowych, „ku rozrywce i nauce", jak w podtytule zaznacza autor. Owiane szczerością, serdecznem ukochaniem ziemi rodzinnej, domu i wsi, utwory to powinny „zabłąkić pod strzechy", jak życzy sobie ich twórca, gdyż są przystępnie napisane. Trzeba wreszcie podkreślić szlachetny cel, jaki przyświecał autorowi przy ogłaszaniu drukiem tej broszurki, bowiem dochód z niej przeznaczony jest na znany Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem. (a. n.)

List z Ameryki.

Hojny kelner, ogrzewane taksówki. — Amerykanie nie umieją oszczędzać. — Panowie i panie wyrzucają pieniądze za okno. — Luksus i nędza. — Przykłady z Anglji.

Nowy Jork, w listopadzie.

Skromny bar na rogu 26-ej ulicy i Piątej Aleji. Przed ladą na wysokim stołku rezolutna girl z zadartym noskiem.

— Oto oranżada, m-am...

— Dlaczego taki jasny kolor? Pewnie niedobra...

— Jasny? — dziwi się kelner. — All right. Co mam podać?

Szerokim gestem unosi wysoką szklankę i wylewa pomarańczowy płyn do... kubła.

Na dworze biały dzień, ale pod sufitem baru płoną wielkie elektryczne kule. Wchodzi dwóch panów. Napewno Europejczycy. Charakterystyczny szczegół: laski. Młodzi Amerykanie nie noszą lasek.

— Mon Dieu, cóż za idjotyczny zwyczaj! Na dworze niemal wiosna, a taksówki ogrzane, jak w trzaskający mróz.

— Dziwi to pana? Spójrz pan na to światło, palące się w biały dzień. Amerykanie nie znają oszczędności — odpowiada towarzysz.

— Łatwo widocznie zarabiają...

Mam ochotę sprostować: zarabiali. Nawet **w Nowym Jorku minęły złote czasy.** Z każdym dniem powiększa się ilość bezrobotnych. Rząd nawołuje do oszczędności. Groch o ścianę. Ze wszystkich cnót oszczędność Amerykaninowi jest chyba najbardziej obca. **Po dziś dzień panuje dewiza: dużo zarabiać — dużo wydawać.** Wszystko wydawać!

Tryb życia nowojorskiego obywatela przypomina dziwnie nasz byt w czasach inflacji. Odnosi się wrażenie, że **ci ludzie wcale nie myślą o jutrze.** Nawet własne home'y, wygodnie urządzone, nie mogą zatrzeć wrażenia jakiejś gorączkowości, jakby przypadkowości ich życia. Świeżo nabyty dom wiąże tyle, co nowa para butów. Dziś kupiony — jutro sprzedany. Udało się dobrze zarobić? To — chodźmy się bawić na Broadway! Ktoby tam myślał o jakiemś odkładaniu pieniędzy na czarną godzinę.

Brak zmysłu oszczędności najlepiej można zaobserwować w drobiazgach. **Nowojorczanki naprzykład nigdy nie cerują swych pończoch.** Prawdę powiedziawszy nawet rzadko je piorą. Poprostu noszą parę dni do pierwszej dziury i potem je wyrzucają. Zaznaczyć należy, że naogół noszone są niezwykle cienkie, jedwabne gatunki. Istnieje też dziwny **zwyczaj kupowania nie po parze, lecz po trzy pończochy. Z chwilą gdy „puszcza oczko"** w jednej, zastępuje ją zapasowa.

Jakże dziwny wydaje się Amerykaninowi zwyczaj w większości paryskich, czy berlińskich hotelów, gdzie przy zapalaniu lampki przy łóżku gaśnie automatycznie w pokoju środkowa lampa. Ktoby tam u nich oszczędzał prąd elektryczny, gaz czy wodę! Pomimo znacznego pogorszenia się sytuacji w kraju, **nikt nie obniża stopy życiowej, dopóki nie ma noża na gardle.** Jednak wielkie krachy przy Wallstreet potężnie dały się we znaki, a nawet odbiły się do pewnego stopnia na zewnętrznym wyglądzie nowojorskiej ulicy. Jeszcze przed paru laty nie widywało się żebraków w centrum miasta. Teraz **co dziesięć kroków wyciągają ręce bezrobotni.** Nigdy jeszcze tu nie sąsiadowała najokropniejsza nędza tak blisko obok zawrotnego luksusu.

Wielkie pisma biją na alarm, podając przykłady oszczędności w stolicach europejskich. Cytują nazwiska z najwyższych sfer londyńskich: królowa zrezygnowała z nowej sukni na uroczystość ślubu siostrzenicy... Lord Herewood, kuzyn królewski, jeden z najbogatszych ludzi w Anglji, oddał w dzierżawę swój zamek na wsi i sprzedaje zbytkowny pałac w Londynie... W niektórych klubach arystokratycznych liczba członków zmalała do połowy... Książę X sprzedaje swoje słynne obrazy starych mistrzów... Lord Y odwołał polowanie... Ba, nawet bookmacherzy skarżą się na kiepskie interesy i zmniejszone obroty. Em.

Rzeczy ciekawe.

Nieprawdopodobne cyfry.

Ostani numer „Tęczy" przynosi ciekawy artykuł Ks. Bilki, dyrektora Zjednoczenia Młodzieży Polskiej (SMP). Wykazano w nim, że młodzieży w wieku od 14—25 jest w Polsce 7.500.000 (25% ogółu ludności). Z tego 250.000 (3%) uczęszcza do szkół, 350.000 (4%) należy do organizacyj społecznych. Reszta, około 7 miljonów, a więc 93% młodzieży między 14 a 25 rokiem życia nie ma oparcia ani o szkołę, ani o organizację.

Jest to fakt tem więcej zastanawiający, że dzieci poniżej lat 14 uczęszczają do szkół przeszło 90%. Tymczasem po ukończeniu 14 roku życia zaledwie 7% młodzieży znajdujemy w szkołach lub w organizacjach. Jeżeli chodzi o młodzież katolicką, to zaledwie 3% tej młodzieży należy do organizacji wyraźnie katolickiej, którą jest SMP.

Słusznie zaznacza artykuł „Tęczy", że wobec tak wielkiej masy młodzieży pozaszkolnej, idącej luzem, powinny wszystkie organizacje, które na tem polu działają, wytężyć siły, aby skupić młodzież niezorganizowaną.

Cyfry powyższe wskazują także, jak wiele jeszcze jest do zrobienia w dziedzinie katolickiej młodzieży pozaszkolnej w Polsce. Całe społeczeństwo katolickie powinno tu pomóc. Najbliższa sposobność nadarza się w niedzielę, dnia 15 listopada, kiedy SMP. odbchodzić będą swój dzień organizacyjny, swoje Święto Młodzieży. (KAP).

Księgarnia na automobilach i wozach tramwajowych.

We francuskiem ministerstwie rolnictwa odbyło się w tych dniach zebranie wydawców książek i publicystów, celem rozważenia interesującego projektu — **propagandy książki na wsi,** nietylko zapomocą publikacyj o charakterze informacyjnym, lecz poprostu przez wystawę i sprzedaż książek, które ma się przewozić do głównych ośrodków rolniczych i do dalszych wsi — na automobilach. Te księgarnie okrężne, których pomysł wprowadzono w życie po raz pierwszy w Rosji sowieckiej, przyjmą się prawdopodobnie również i we Francji, ponieważ minister Tardieu odnosi się do tej idei życzliwie i przyrzekł nawet prywatnej inicjatywie na tem polu swoje poparcie. Nasuwa się tu obraz konkurencji dla księgarń prowincjonalnych, przeciw czemu jednak podnosi się kontrargumenty uspokajające. Wydawcy i księgarze wielkich centrów prowincjonalnych nie mają się czego obawiać, a pewne obawy natomiast mogliby żywić sprzedawcy w małych ośrodkach. Jednakowoż te sklepy okrężne na czterech kołach nie będą mogły zabierać ze sobą jakichś poważniejszych zapasów i mają się **raczej przyczyniać do zbliżenia ludności wiejskiej do książki.** Sprzedawcy w małych miasteczkach powinni nawet z sympatją powitać tę inicjatywę, ponieważ po rozbudzeniu się tą drogą zamiłowania do książki, ludność wiejska będzie swe późniejsze zapotrzebowanie kierować właśnie do nich.

Drugi pomysł rozpowszechniania zamiłowania do książki przez **sprzedaż w wozach tramwajowych,** wprowadza się w życie w stolicy Bawarji, Monachjum, gdzie niektóre wozy przemieniono już na jeżdżące księgarnie, **celem dotarcia z nowościami w zakresie wydawnictw popularnych do ludności podmiejskiej.** Jest to znakomity środek propagandy, który pozwala wszystkim zapoznać się z ostatniemi nowościami bez potrzeby szukania ich w księgarniach śródmieścia. Niewątpliwie tego rodzaju przedsięwzięcie wyrosło z potrzeb środowiska i musi mieć pewność powodzenia. W Niemczech czytają i dzisiaj, w dobie wielkiego kryzysu i czytają wszystkiego po trochu: zarówno literaturę piękną jak i popularno-naukową, tak książkę historyczną, jak powieść biograficzną. Książka idzie, a nawet jedzie tramwajem, by być na miejscu prędzej; jest kupowana i szybko się rozchodzi, zostaje łatwo wchłonięta przez rynek, który jest mniej pojemny, niż przed wojną, a jednak zachowuje wciąż znaczną wrażliwość.

Sport.

Niedzielne zawody sportowe.

Dzień dzisiejszy obfituje w szereg ciekawych spotkań piłkarskich. I tak w Krakowie spotkają się w zawodach towarzyskich I-gowe zespoły Cracovii i Wisły. Początek tych zawodów o godzinie 11.30.

W Warszawie walczyć będą o punkty Warszawianka z Wartą, we Lwowie Pogoń z Lechją, i na Śląsku Ruch z Czarnymi.

ZNOWU HUMORYSTYCZNA DYSKWALIFIKACJA.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukarał dyskwalifikacją jednotygodniową **Fichtla** (Pogoń) z zawieszeniem na pół roku (!) i **Zimmera** (Pogoń) również dyskwalifikacją jednotygodniową. Zimmer nie będzie mógł wystąpić przeciwko Lechji. Obu graczy ukarano za brutalną grę na zawodach z Ruchem.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 15: św. Gertrudy.

Poniedziałek 16: M. B. Ostrobramskiej, św. Edmunda.

Poniedziałek 16: wschód słońca o godz. 7.13, zachód o godz. 16.16.

———X———

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI w Związku młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej im. ks. Kuznowicza — dziś w niedzielę o godz. 6 wieczór, w sali teatralnej Związku, ul. Skarbowa 2.

41 WYPADKÓW ODRY. Stan chorób zakaźnych w czasie od 8—14 bm. przedstawiał się następująco: wypadków szkarlatyny zanotowano 9, dyfterji 8, tyfusu brzusznego 6, odry 41, kokluszu 1, róży 1 i ospy wietrznej 15.

———X———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B L. 39). Poniedziałek 16 bm. prof. dr. Stef. Ciesielska-Borkowska: Dziecko hiszpańskie w domu i w szkole; wtorek 17 bm. dyr. dr. Jan Magiera: Geneza Jugosławji (z obraz. świetln.); środa 18 bm. prof. Un. Jag. dr. Witold Wilkosz: Fale materji; czwartek 19 bm. prof. Un. Jag. dr. H. Willman-Grabowska: Sytuacja polityczna w Indjach; piątek 20 bm. prof. Tad. Biliński: Atlantyda w świetle najnowszych badań; sobota 21 bm. dyr. dr. Henr. Rowid: Podstawy psychologiczne klasy szkolnej. — Początek o godz. 7 wieczór.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela po południu: „Dziady“ (gościnne występy J. Osterwy — ceny zniżone).

Niedziela wieczór: „Fircyk w zalotach“ (gościnne występy J. Osterwy).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

„WANDA“ Odrodzenie (Hr. Lwa Tołstoja).

ŚWIT: „Jego największa ofiara“.

APOLLO: „Wesoły porucznik“ (Maurice Chevalier).

SZTUKA: „Noc szału“.

„ŚWIATOWID“ Dziecko grzechu (w roli gł. Wallace Berry).

BAGATELA: „Barkarola miłości“.

CORSO: „Tajemniczy Dżes“.

WARSZAWA: „Wesoły wdowiec“ (w gł. roli Harry Liedtke).

UCIECHA: „Noce marokańskie“.

———:o:———

PRZEDSTAWIENIE OPEROWE „TRUBADUR“ VERDI'EGO. — Jutro w poniedziałek, występuje opera krakowska z szóstą w sezonie premierą „Trubadurem“ Verdi'ego. W premjerze „Trubadura“ wystąpią gościnnie: primadonna opery poznańskiej, Zofja Żmigród-Fedyczkowska, Józef Stępniewski, tenor opery katowickiej, oraz znani krakowskiej publiczności pp.: Stefan Romanowski i Adam Mazanek. W dalszych partjach W. Pastówna, Z. Woźniak i inni.

PIERWSZY WIECZORNY KONCERT SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków w Krakowie, odbędzie się dziś wieczór o godz. 8-mej, w sali Starego Teatru. Dyrygnje Zygmunt Latoszewski, współdziała jako solista Francis Macmillen, skrzypek. W programie Beethoven i Lalo. Pozostałe bilety w kasie dziennej Starego Teatru.

NIEZWYKŁĄ SENZACJĄ DLA MUZYKALNEGO KRAKOWA będzie koncert na wioli d'amore Jana Rakowskiego, który odbędzie się we środę dnia 18 b. m. w Sali Bolеńskiego. Sposobność usłyszenia tego pięknego, obecnie zapomnianego instrumentu, który ma w Europie kilku jedynie wykonawców, m. in. Pawła Hindemitha, sławnego kompozytora niemieckiego, zapewne zaelektryzuje nietylko znawców i miłośników muzyki, ale i szerszą publiczność. W programie najcelniejsze utwory pisane na wiolę d'amore. W koncercie tym wystąpi również wybitna śpiewaczka Marja Janowska, pierwsza sopranistka opery w Lipsku, o której z zachwytem wyraził się Ryszard Strauss i Eugenjusz d'Albert (Listy ich do p. Janowskiej przytoczone są w Nr. 7 „Przewodnika Koncertowego“), z szeregiem najpiękniejszych aryj i pieśni.

Książę Metropolita Sapieha

wobec znieważenia Domu Bożego.

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA WYDAŁ NASTĘPUJĄCĄ ODEZWĘ:

Do Wiernych katolików miasta Krakowa:

Od kilku już tygodni młodzież szkół wyższych znajduje się w stanie podnieconym. Znamy Naszą kochaną młodzież i zawsze leżą Nam na sercu wszelkie jej sprawy, a również jesteśmy pewni, że ona kochając gorąco Wiarę i Ojczyznę postępuje wedle szlachetnych porywów serca.

Skoro jednak sprawy te są w ręku Rektoratów Wyższych Uczelni i są traktowane z całą życzliwością, nie było Naszem zadaniem mieszać się w nie.

Wczoraj zaszedł jednak fakt niesłychany, bólem i trwogą przejmujący. **Odważono się obrzucić kamieniami kościół OO. Bernardynów i podnosić wrogie okrzyki przeciw katolicyzmowi.** — Wiemy, że dopuściły się tego tylko różne szumowiny i rozumiemy oburzenie i rozdrażnienie wszystkich katolików. **Domagać się więc musimy stanowczo od** Władz państwowych, by z należną surowością **wystąpiły i winnych przykładnie ukarały. Aby to się stać mogło, ludność nasza katolicka winna zachować rozwagę i spokój.**

Dlatego wzywamy usilnie wszystkich, tak młodzież, jak i starszych, by tem więcej teraz zachowywali, spokój nie dawali się prowadzić na ślepo żadnym podniecającym pogłoskom i prowokacjom. Przekonania chrześcijańskie, honor nasz jako katolików i Polaków nakazuje nam **byśmy bronili naszych praw i świętości, ale bronili ich godnie i nie podawali broni tym, którzyby naszą porywczość chcieli wykorzystać na naszą szkodę.**

Ufając Waszej wierności i Waszemu przywiązaniu do Kościoła i Ojczyzny jesteśmy pewni, że usłuchacie słów Naszych i w tej myśli śle my Wam pozdrowienie i błogosławieństwo Arcypasterskie.

Dan w Krakowie dnia 14 listopada 1931.

† ADAM STEFAN
Książę-Arcybiskup Krakowski.

Prokuratura wystąpi z całą surowością prawa

na wypadek dalszych demonstracyj akademickich.

Wczoraj panował w mieście na ogół spokój. Przed gmachem Uniwersytetu zbierały się grupki akademików odczytując odezwy Rektora. Koło południa przeciągały ulicami gromady młodzieży, które policja rozpędzała przy pomocy pałek gumowych. Ulicami przejeżdżały samochody ciężarowe wypełnione policją, która aresztowała przygodnych awanturników. **Przez całe przedpołudnie kurserzy uniwersytetu roznosili po mieście do prywatnych mieszkań akademików wmieszanych w demonstracje wezwania do stawienia się przed Komisję dyscyplinarną Senatu akademickiego.** Komisja urzędowała przez cały dzień w gmachu Collegium Novum.

W związku z piątkowem ogłoszeniem rektorskiem o bezwzględnej interwencji władz bezpieczeństwa na wypadek ponownych demonstracyj akademickich, ukazało się dalsze obwieszczenie Ks. Rektora:

> Ze strony prokuratury, przy sądzie apelacyjnym otrzymałem nast. komunikat: **w razie powtarzania się ekscesów, przy których zdrowie lub mienie ludzkie byłoby narażone, władze uniwersyteckie nie będą w możności zapobiec interwencji władz prokuratoskich, które w interesie porządku publicznego będą musiały zastosować całą surowość prawa.** — K. Michalski“.

W kościele OO. Bernardynów wybito szyby!

W piątek wieczorem zaszły na placu Bernardyńskim szczególniej przykre wypadki. Po godz. 8-mej wieczór zaczęły podchodzić pod kościół i klasztor OO. Bernardynów pod Wawelem grupki żydów, a niebawem rozległ się brzęk tłuczonych szyb. **Od rzucanych kamieni została zniszczona jedna szyba z 17-to wiecznych witraży, oraz zwyczajne, jasne i kolorowe szyby.**

Władze na wiadomość o ekscesach wysłały na miejsce oddział policyjny, który rozpędził zbiegowisko i **aresztował dwóch osobników,** a to pod zarzutem rzucania kamieni na kościół i klasztor.

Skrwawiony akademik — w Redakcji „Głosu Narodu“.

W piątek wieczór przyszła do naszej Redakcji grupa akademików, prowadząc ze sobą kolegę z przewiązaną, skrwawioną głową. Ranny akademik opowiedział nam, że tego dnia koło godz. 7 wieczór szedł z drugim kolegą ul. Straszewskiego w kierunku Wawelu. W pobliżu wylotu ul. Kanoniczej podeszła do nich od strony pl. Bernardyńskiego **grupka i zajęła wobec przechodniów wrogą postawę. Po chwili padły z tłumu kamienie, z których jeden ranił ciężko w głowę naszego informatora.** Obaj akademicy nie chcąc narażać się na niebezpieczeństwo życia, wycofali się co rychlej w ul. Kanoniczą.

O podobnych wypadkach napaści i zaczepek w piątek doniesiono nam z wielu stron. — W ul. Starowiślnej byliśmy sami świadkami, jak pewnego akademika w momencie gdy skręcał w ul. Dietlowską, obskoczyło kilku **żydów i laskami zaczęło go okładać.** Na szczęście nadbiegło kilku przechodniów-katolików, którzy uwolnili go z opresji.

W nocy z piątku na sobotę wybito szyby w firmie Langer i Nadel, Cohn i Liebeskind, oraz w kawiarni Monopol przy ul. św. Gertrudy, dalej w restauracji Hilfsteina przy ul. Wolskiej i t. d. Patrole policyjne chodziły po mieście, wyposażone w maski gazowe, co wskazuje na możliwość użycia przez policję gazów łzawiących.

„NOWY DZIENNIK“ WOBEC ZAŚĆ.

Żydowski „Nowy Dziennik“ z drobiazgową dokładnością informuje swoich czytelników o „pogromach“ żydowskich w Krakowie. Na każdej niemal ulicy widzi rannych żydów — ofiary „antysemickich ekscesów“. Dziwna rzecz, że wspomniany dziennik przemilczał zupełnie wypadki poranienia studentów - katolików przez bojówkarzy żydowskich, a fakt wybicia okien w kościele i klasztorze OO. Bernardynów przez żydów nazwał „bezczelnem oszczerstwem“!!

KURATOR DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Kurator Okręgu Szkolnego krakowskiego wydał okólnik do wszystkich szkół, w których przestrzega młodzież przed braniem udziału w jakichkolwiek bądź zbiegowiskach w związku z niepokojami, jakie wynikły na uniwersytecie i innych wyższych uczelniach. **Okólnik zakazuje pojawiania się młodzieży szkolnej po godzinie 17.30 na ulicach miasta, zakazuje również gromadzenia się na ulicach w czasie wolnym od nauki,** oraz poleca dyrektorom szkół przeprowadzenie surowego śledztwa, w razie wykrycia między młodzieżą szkolną uczestników niepokojów. Uczniowie, biorący udział w demonstracjach, zostaną natychmiast ze szkół wydaleni.

———oOo———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE ŚW. BARBARY w niedzielę dnia 15 b. m. w czasie Mszy św. o godz. 10 śpiewać będzie Chór Kleryków Seminarjum duchownego Śląskiego. W czasie Mszy św. zbierana będzie składka na bronzową kratę do kaplicy Matki Boskiej Jurewickiej, w tymże kościele łaskami słynącej.

W BAZYLICE OO. FRANCISZKANÓW w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 12-tej, Chór Cecyljański mieszany odśpiewa szereg utworów Perosiego i Hallera.

W KOŚCIELE MARJACKIM podczas ostatniej Mszy św. dziś w niedzielę o godz. 12-tej, p. Br. Sosin odegra na wiolonczeli szereg utworów religijnych. Przy organie p. St. Profic. W czasie nabożeństwa odbędzie się składka na dalszą restaurację prastarej świątyni Marjackiej.

Na katolickie Stow. młodzieży zbiórka tylko w kościołach.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Związki Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej archidiecezji krakowskiej zawiadamiają swoich Przyjaciół i Społeczeństwo katolickie, że nie uzyskały w Ministerstwie spraw wewn., zezwolenia na zbiórkę uliczną na swoje cele. A więc odbywająca się zbiórka uliczna na Oświatę pozaszkolną, nie ma nic wspólnego ze „Świętem Młodzieży“ przez podpisane Związki w dniu 15 listopada obchodzonem. Jedynie we wszystkich Kościołach na Sumie odbywa się zbiórka na cele katolickich Stowarzyszeń. Powiadamiając o powyższem najszersze sfery Katolickie prosimy o poparcie, choćby najdrobniejszym datkiem.

Związki Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Archidiecezji krakowskiej.

Odczyt red. M. Babińskiego.

Jutro, w poniedziałek, o 7-ej w Kole Studjów chrześcijańsko-społecznych red. Mieczysław Babiński wygłosi referat „Mandżurja — kość niezgody Dalekiego Wschodu“. Po referacie dyskusja. Wstęp wolny dla członków organizacyj chrześcijańsko-społecznych.

Podziękowanie.

J. Wielmożnemu Panu Radcy Dr Antoniemu Krokiewiczowi, em. prymarjuszowi Szpitala św. Łazarza składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby płuc i kiszek — Bóg zapłać!

Prof. Edward Kozłowski.

Życie gospodarcze.

Bezdomność w Polsce.

Mieszkania jedno-izbowe stanowią 59 procent.

W Warszawie 200 tysięcy bezdomnych

Już przed wojną narzekano u nas powszechnie na brak mieszkań względnie na zbytnie ich przeludnienie. Wojna niesłychanie pogorszyła stosunki w tej mierze. Według spisu z roku 1921 w Warszawie na jeden dom przypadało 93 osoby, na jedno mieszkanie 4.68 osób. **W roku 1927 na dom przypadało już 130, a na mieszkanie 5 osób.** Pogorszenie wyraźne. W roku 1921 we wszystkich 633 miastach polskich mieszkało 6.152.000 osób, a w roku 1929 licząc tylko 2 procent przyrostu — 7.150.000. Przybyło zatem około pół miljona osób, które niemają gdzie mieszkać. w roku 1921 bowiem było **w miastach 1.340.000 mieszkań, do roku 1929 przybyło 40.000** ubyło zaś 107.000 licząc, że ubywa tylko 1 procent rocznie t. j. że przeciętny dom miejski trwa 100 lat. W rezultacie zatem cały przyrost ludności miejskiej jest pozbawiony dachu nad głową, **od roku 1921 bowiem ubyło 67.000** mieszkań.

Jeżeli 5 osób na mieszkanie w Warszawie nie byłoby jeszcze katastrofą, to tylko pod warunkiem, że są to mieszkania większe. **Tymczasem w Warszawie jednoizbowe mieszkania stanowią 39 procent,** w Łodzi — 39.4, **w Częstochowe 49.5** procent, **w** Radomu **48.3, w Lublinie 47.5, Włocławku 45.2, Kielcach 45 procent itd.** Tylko województwa zachodnie stanowią wyjątek, gdyż np. w Poznaniu mieszkania jednoizbowe stanowią 10.7 proc.

Ogółem **w całej** Polsce **mieszkania jednoizbowe stanowią 59 procent, na wsi 59.2 procent.** Najlepiej stosunki przedstawiają się na zachodzie państwa, gdyż w województwie poznańskiem mieszkania jednoizbowe stanowią 16 procent, pomorskiem 11 proc.

Ludność mieszkań jednoizbowych w Warszawie stanowi 28.7 procent, w Poznaniu 4.8 procent. Dla porównania warto zanotować, że dla Berna (Szwajcarja) odnośna cyfra wynosi 0.5 procent, Gdańska — 1.4 proc., Londynu — 6.2 procent. Tym sposobem z większych miast polskich jedynie Poznań zbliża się do wzorów Europy zachodniej.

Stosunki mieszkaniowe układają się u nas niepomyślnie jeszcze i dlatego, że w Polsce przyrost naturalny ludności wynosi 15.2 pro mille, wówczas gdy np. we Francji 1.4. Jeszcze szybciej stosunkowo wzrasta u nas ludność miast. Tak np. Warszawa w roku 1929 liczyła 1.086.305 mieszkańców, a w roku 1900 — tylko 593.778.

Wobec wzrostu ludności brak mieszkań jest coraz większy. W samej Warszawie w roku **1921 na 215.625 gospodarstw było mieszkań 194.441, czyli brak 21.184 mieszkań.** W tej chwili brak napewno przeszło 80.000 mieszkań, a licząc po 2.4 osoby na mieszkanie należy przyjąć **liczbę bezdomnych w samej tylko Warszawie na blisko 200.000 osób.** Nic dziwnego, że około **40.000 osób mieszka po 9 osób w jednej izbie.**

Statystyka wskazuje, że im gęstsze zaludnienie jednej izby, tem większa śmiertelność. Tak w komisarjacie XIX przy 4.25 osób na izbę liczba zgonów wynosi 4.2 pro mille, a w komisarjacie XII przy zaludnieniu 1.54 zgony stanowią 1.6 procent. Z. K.

B. min. Klarner o budżecie.

Najwyżej 2.2 milj.

Na posiedzeniu warszawskiej Izby Przemysłowo Handlowej w dniu 12 bm. b. minister Klarner oświadczył, że ze względu na dalsze skurczenie się produkcji wypada liczyć się z dużem prawdopodobieństwem spadku wpływów do Skarbu i wobec tego **budżet na rok 1932/33 nie powinien przekroczyć wg. sumy ok. 2.2 miljony zł.**

——ooo——

GDYNIA KONKURUJE Z BREMĄ.

Tygodnik ekonomiczny „Die Boerse" wywodzi, że nadzwyczajnym rozwojem Gdyni zaniepokojony jest nietylko Gdańsk, ale także i Brema. Zwiększający się z miesiąca na miesiąc przewóz bawełny amerykańskiej i egipskiej przez Gdynię wywołał u importerów w Bremie obawy, iż Polska uczyni z Gdyni polski port bawełniany. Dla pokrzyżowania tych planów przedsięwzięto w Bremie szereg zarządzeń, m. in. zniżono opłaty i taryfy wszelkiego rodzaju dla odbiorców polskich.

CORAZ WIĘCEJ KUPUJĄ, ALE CZY ZAPŁACĄ?

Reprezentacja handlowa sowiecka w Berlinie ogłasza, iż wartość zamówień, dokonanych przez Sowiety w firmach niemieckich w roku 1931 w okresie pierwszych 9-ciu miesięcy, wyniosła **851 miljonów marek** wobec **566 miljonów marek w tym samym okresie** czasu 1930 **roku.**

W BRAZYLJI NISZCZĄ KAWĘ.

Podług urzędowych danych brazylijskich **zniszczono do** dnia 31 października br. ogółem **1.861.419 worków** kawy.

Płace urzędnicze w Polsce a zagranicą

Porównanie poziomu uposażeń według stanu z lipca b. r. — Okresy jednakowych fluktuacyj. — Rozmiary obniżki płac w Polsce. — Uposażenie urzędników i wojska u nas a winnych krajach.

Mniej więcej pod koniec r. 1930 i w 1931 zaczęła się w przeważnej części państw europejskich tendencja do obniżania płac urzędniczych a to w miarę zaostrzania się kryzysu gospodarczego i zwiększania się trudności skarbowych. Dwukrotna zniżka nastąpiła w Niemczech, obniżono płace w Polsce, we Włoszech i t. d., projekty obniżenia uposażeń wysunęły rządy w Austrji i w Czechosłowacji, przyczem zniżki przeprowadzono w poszczególnych krajach w różnym stopniu, w najsilniejszym jednak w Polsce. Niema narazie danych. któreby wskazywały, że proces ten został bezwzględnie ukończony, niemniej interesującem jest zestawienie, jak po dotychczasowych redukcjach przedstawia się poziom płac w Polsce w porównaniu z płacami urzędniczemi w innych krajach. Materjału pod tym względem dostarcza Główny Urząd Statystyczny, w swym kwartalniku „Statystyka Pracy" (zeszyt 4-ty), w którym znajdujemy takie porównanie, oparte na normach, obowiązujących w dniu 1 lipca bież. roku.

Obniżka uposażeń w Polsce nastąpiła, jak **wiadomo, w pierwszym rzędzie w postaci zniesienia dodatku 15 procentowego, wprowadzonego w 1928 r., i dodatku stołecznego 20 proc.; poza tem płace uległy zmniejszeniu skutkiem podniesienia składki emerytalnej** z 3 proc. do 5 proc., podniesienia o 10 proc. podatku dochodowego, niedokonania przewidzianych ustawą uposażeniową przesunięć do następnych szczebli i zawieszenia awansów. Skala obniżeń płac, stąd powstałych, jest bardzo rozległa. Wynosi ona:

1) Urzędnicy administracji ogólnej, sądownictwo, szkolnictwo w Warszawie 23 do 26 proc., na prowincji 11—12 proc.

2) Wojsko w Warszawie 14—17 proc., na prowincji 3 proc.

3) Funkcjonarjusze kontraktowi w Warszawie 27.5 proc., na prowincji 13 proc.

Zniżka płac w Niemczech wynosi: w stolicy 10—13 proc., na prowincji dochodzi do 14 proc. W Austrji uposażenia nie uległy zmianie; projektowane jest ich obniżenie na okres półroczny o 5 proc. z wyłączeniem uposażeń, nie przekraczających minimum egzystencji. W Czechosłowacji wreszcie nastąpiła zwyżka o 4—5 proc. a w razie projektowanej redukcji płac, uposażenia byłyby zmniejszone o 5 proc. w porównaniu z dawnemi normami.

W osobnej tabeli zestawia Gł. Urząd Statystyczny uposażenia szeregu kategoryj funkcjonarjuszy publicznych w Polsce z uposażeniami tych samych kategoryj zagranicą. Jeżeli dzie np. o funkcjonarjuszy administracji ogólnej, okazuje się, że np.:

Referendarz (VII grupa uposażenia) ma w Polsce (płaca początkowa) 372 zł., w Niemczech 915 zł., w Austrji 544 zł. w Czechosłowacji 573 zł. Po dwunastu latach służby: w Polsce 486 zł., w Niemczech 1334 zł., w Austrji 704 zł., w Czechosłowacji 825 zł.

Sekretarz, rejestrator (X grupa upos.) ma w Polsce (płaca początkowa) 210 zł., w Niemczech 481 zł., w Austrji 264 zł., w Czechosłowacji 315 zł. Po 12 latach służby w Polsce 248 zł., w Niemczech 619 zł., w Austrji 345, w Czechosłowacji 483 zł.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Giełda krakowska.

Kraków 14 listopada. (PAT). Giełda nieczynna.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 14 listopada. Dolary 8.87, 8.89, 8.85. Dewizy: Belgja 124.39, 124.70, 124.08; Londyn 33.60, 33.68, 33.52, Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90. Paryż 35.02, 35.11, 34.93. Praga 26.40, 26.46, 26.34; Szwajcarja 174.29, 174.72, 173.86; Włochy 46.15, 46.27, 46.03.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 110 — Norblin 11 — Pocisk 1.06.

Pożyczki: 3% budowlana 32—33 — 4% inwestycyjna 78.75—79.25—79 — 5% konwersyjna 41.50 — 4% dolarowa 42.50—42.75 — 7% stabilizacyjna 59.50—62—60 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 83.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 14 listopada. Paryż 20.11½, Londyn 19.25, Nowy Jork 5.13, Belgja 71.40, Włochy 26.40, Hiszpanja 44.25, Holandja 206.15, Berlin 121.25, Wiedeń 71.50, Sztokholm 109.50, Oslo 107.50, Kopenhaga 109.50, Sofja 3.72, Praga 15.19, **Warszawa 57.50,** Budapeszt 90.02½, Białogród 9.10, Ateny 6.50, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.07, Helsinki 10.

———:o:———

18-ty dzień procesu.

Pierwsi świadkowie obrony.

Warszawa, 14. 11. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym w procesie 11-tu rozpoczęły się zeznania świadków obrony przy znacznym udziale publiczności. Pierwszy zeznawał poseł Wojciech Trąmpczyński, lat 71, katolik.

B. marszałek Sejmu i Senatu, obecnie poseł Trąmpczyński wszedł na salę pewnym krokiem, trzymając Konstytucję w ręku.

Adw. Nowodworski: Jaka była sytuacja polityczna w Sejmie w okresie tworzenia Centrolewu i co to był Centrolew?

P. Trąmpczyński: O tem wiele nie wiem, tylko z gazet. Panowie ci nie wywnętrzali się przedemną. **Wiem jednak, że to była formacja na terenie Sejmu. Chodziło o przyszłe wybory.**

Adw. Nowodworski: Czy stronnictwa nie występowały solidarnie?

P. Trąmpczyński: O ile sobie przypominam, nie.

Adw. Nowodworski: Co pan wie o konkresie krakowskim?

P. Trąmpczyński: Tylko to, co z gazet.

Adw. Nowodworski: Jaki był układ sił w roku 1929/30 wobec rządu?

P. Trąmpczyński: Klub Narodowy był nieliczny, ale razem ze stronnictwami lewicy tworzył większość opozycyjną.

Adw. Nowodworski: Dlaczego stronnictwa lewicy w stosunku do rządu były opozycyjne?

Nie szanowano Konstytucji.

P. Trąmpczyński: Ja nie należę do lewicy, nie zwierzano mi się, powiem jednak, że **stosunki popsuły się skutkiem nierespektowania prawa.**

Adw. Nowodworski: A pan marszałek zna przykłady nierespektowania prawa?

P. Trąmpczyński: A więc przedewszystkiem nielojalne tłumaczenie Konstytucji. Np. Konstytucja przewiduje, że Sejm może być odroczony, ale na żądanie jednej trzeciej posłów musi być zwołany. Tymczasem zwoływano Sejm i Senat i natychmiast je odraczano. Jako marszałek Senatu publicznie protestowałem przeciwko tego rodzaju gwałceniu Konstytucji. Istnieje również przepis, że każdy minister na żądanie Sejmu musi ustąpić. Zdarzały się wypadki, że np. min. Sujkowski i inni, których nazwisk nie pamiętam, otrzymali votum nieufności (drugi, to b. minister Młodzianowski — uw. Red.), **dostali dymisję, a nazajutrz zostali ministrami w tym samym resorcie. Widzę w tem również pogwałcenie Konstytucji i nielojalne tłumaczenie jej przepisów. Każdy przepis, czy to z prawa publicznego, czy prywatnego powinien być tłumaczony tak, jak go rozumie uczciwy człowiek. Wszystkie te fakty robiły wrażenie, że rząd ma despekt wobec prawa.**

Adw. Nowodworski: Czy panu marszałkowi wiadomo o wypadkach, że niestosowanie się do prawa wyrażało się w jakichś czynach gwałtownych?

NIEUKARANE ZBRODNIE.

P. Trąmpczyński: O ile zrozumiałem pytanie, **chodzi o** zbrodnie, **które nie były umyślnie ścigane. Parokrotnie w tej sprawie interpelowałem i nie dostałem odpowiedzi. W dniu 11 września 1928 roku wygłosiłem mowę, w której stwierdziłem despekt dla prawa. Cytowałem cztery zbrodnie, które, według mego zdania, umyślnie nie były karane. Ja tego nie mówię na wiatr. Zarzutu tego nie stawiałbym lekkomyślnie. Władze śledcze, prokurator i stronnictwo rządowe wpadały w nerwowość, gdy o śledztwie w tych sprawach była mowa. Postanowiłem więc na własną rękę prowadzić śledztwo. Zaczęło się od tego, że 11-tu umundurowanych napadło...**

Przewodniczący przerywa: My wiemy o tem, ale....

P. Trąmpczyński: Mam na to dowody.

Przewodniczący: Pan wygłasza swoje poglądy.

P. Trąmpczyński: Ale objektywne.

Przewodniczący: Nam chodzi o stwierdzenie, czy Centrolew był oburzony, czy nie.

Adw. Urbanowicz: Czy wśród stronnictw opozycyjnych panowało przekonanie, że wybory z roku 1928 nie odbyły się w sposób czysty?

„Nieprawidłowości" wyborcze w r. 1928

P. Trąmpczyński: To jest rzeczą ogólnie znaną. Była masa nieprawidłowości, **które** nazwałbym jeszcze inaczej, ale **przecież nie w porównaniu z tem, co było przy ostatnich** wyborach.

Adw. Urbanowicz: Mnie chodzi o **tamte. Czy było sprawozdanie Komisji Administracyjnej?**

Trąmpczyński i Korfanty jako świadkowie.

(Dalszy ciąg ze strony 6-tej).

P. Trąmpczyński: Tak jest. Istnieje nawet specjalny druk w tej sprawie, którego poseł Polakiewicz nie chciał podpisać.

Stwierdzono niesłychane nadużycia.

Adw. Urbanowicz: Czy Sąd najwyższy potwierdził je w swoich wyrokach?

Trąmpczyński: Naturalnie, że stwierdził.

Obr. Urbanowicz: Czy może panu marszałkowi znane są wypadki przekroczeń budżetowych, dokonanych przez rząd?

Przewodniczący: Przecież oskarżeni wyjaśnili już tę sprawę.

Obr. Urbanowicz: Oświadczenia oskarżonych nie mają przecież mocy dowodowej.

Przewodniczący: **Sąd daje w tym względzie wiarę oskarżonym.**

Obr. Urbanowicz: W takim razie co innego. **Czy nie obawiano się nowego zamachu stanu? Czy nie było w tym względzie konkretnych faktów, jak artykuły w „Słowie" wileńskiem?**

P. Trąmpczyński: Tak w końcu 1929 roku ogólnie myślano o zamachu na konstytucję i jako działacze narodowi staraliśmy się, by do tego nie doszło.

Obr. Urbanowicz: Czy liczono się z możliwością zamachu?

P. Trąmpczyński: Tak. Nawet radzono, jak na to reagować. Zdecydowano, że **jeżeli stronnictwa lewicowe ogłoszą w razie zamachu na konstytucję strajk generalny, to prawica się do niego przyłączy.**

Obr. Urbanowicz: Czy tylko na wypadek zamachu stanu?

P. Trąmpczyński: Tak.

Obr. Urbanowicz: Czy w poprzednim Sejmie była większość opozycyjna.

P. Trąmpczyński: Tak, chociaż opozycja nie otrzymała tylo mandatów jakby tego wymagał układ sił w społeczeństwie.

Obr. Urbanowicz: Czy w okresie 1928/30 r. była większość dla akcji przeciw łamaniu prawa?

P. Trąmpczyński: Tak.

Obr. Urbanowicz: A w społeczeństwie również?

P. Trąmpczyński: To trudno obliczyć. Według mego przekonania, większość społeczeństwa była opozycyjna.

Obr. Urbanowicz: Czy w drodze wyborów można by było większość przeprowadzić?

P. Trampczyński: Tak, to dobry środek, ale jeżeli uczciwie wykonany.

Obr. Urbanowicz: Ile było w tym okresie rządów?

P. Trąmpczyński: Było ich 9, ale **wszystkie występowały jako rządy marszałka Piłsudskiego.**

Obr. Urbanowicz: A więc konstytucyjnie istniała możliwość usunięcia rządu?

P. Trąmpczyński: Tak, ale to nie miało sensu, skoro ci sami ministrowie byli ponownie po usunięciu mianowani.

Obr. Urbanowicz: Czy były bojówki B. B.?

Były bojówki, ale sanacyjne.

P. Trąmpczyński: Owszem, gen. Dreszer i inspektor Greffner zorganizowali w Poznaniu bojówkę ze stukilkudziesięciu ludzi, ulokowanych w koszarach. Dostali oni po 10 zł. diety i mieli za zadanie teroryzować organizacje opozycyjne. M. in. bojówkarze pobili zgórą 100 osób z opozycji.

Adw. Nowodworski: Czy można powiedzieć, że w roku 1929/30 była możliwa uczciwa praca w Sejmie?

P. Trąmpczyński: Gdyby to rząd chciał, to naturalnie.

P. Liberman oparty o balustradę: **Panie marszałku! Czy pan był wówczas w Sejmie, czy w przedsionku zjawili się oficerowie?** Jakie wrażenie zrobiło wtedy najście oficerów i przybycie marsz. Piłsudskiego, który był ministrem spraw wojskowych, zamiast premjera?

Chwila wahania, potem p. Trąmpczyński mówi: **No, to jasne, że tu szło o zamach na Sejm.**

P. Liberman: Czy pan wie, że w tej sprawie Sejm rozpoczął śledztwo?

P. Trąmpczyński: Tak.

P. Liberman: Czy są znane rezultaty?

P. Trąmpczyński: Mam tu nawet odpis orzeczenia komisji sejmowej, badającej tę sprawę.

P. Liberman: A może pan pamięta, jakie są rezultaty śledztwa?

Gdy oficerowie byli w Sejmie.

P. Trąmpczyński: Było stwierdzone, że dziewięćdziesięciu kilku oficerów było w przedsionku Sejmu, a przeszło 100 w pobliskim szpitalu Ujazdowskim.

P. Liberman: Czy byli uzbrojeni?

P. Trąmpczyński: Tego nie wiem.

P. Liberman: Czy usłuchali gospodarza Sejmu marsz. Daszyńskiego do opuszczenia gmachu?

P. Trąmpczyński: Nie.

P. Liberman: A dlaczego ustąpili?

P. Trąmpczyński: Bo marsz. Piłsudski wyjechał z Sejmu. Ustąpili po wezwaniu komendanta garnizonu miasta pułk. Długoszewskiego.

P. Liberman: Czy zła gospodarka finansowa rządu przyczyniła się do stanowiska Sejmu?

P. Trąmpczyński: Niewątpliwie. **Rozgraniczyliśmy wydatki na trzy części: konieczne, potrzebne i niepotrzebne.**

P. Liberman: Czy przekroczenia budżetowe były powodem ustosunkowania się lewicy do rządu?

P. Trąmpczyński: To było główną przyczyną poza innemi niezbyt wielkiemi.

P. Liberman: Czy prawdą jest, że Sejm zażądał legalizacji wydatków?

P. Trąmpczyński: Tak, ale z zastrzeżeniami. Co do pierwszej grupy wydatków koniecznych chciał dać zatwierdzenie, co do drugiej grupy wydatków pożytecznych miano uchwalić rezolucję, by na przyszłość wydatki te nie powtarzały się bez kontroli Sejmu. Co do trzeciej grupy, która obejmowała 8 miljonów zł., wydanych na wybory, Sejm miał protestować.

P. Liberman: A dlaczego rząd nie przedłożył tych przedłożeń budżetowych?

P. Trąmpczyński: Bo wiedział, że Sejm ich nie zaakceptuje. Na czele rządu stał wtedy p. Bartel, który myślał, że pójdzie to w zapomnienie.

P. Liberman: A jak się Centrolew ustosunkowywał do p. Bartla?

P. Trąmpczyński: **Bardzo dobrze. Bartel był blisko Centrolewu, sam pochodził z lewicy i Centrolew miał do niego zaufanie.**

P. Liberman: Czy stanowisko p. Bartla różniło się od stanowiska rządów poprzednich i następnych?

P. Trąmpczyński: **Tak. P. Bartel umiał zachowywać pozory praworządności, ale tylko pozory.**

P. Liberman: Czy znany jest p. marszałkowi ustęp rezolucji Centrolewu, zarzucający p. Prezydentowi Rzplitej złamanie przysięgi?

Przewodniczący: Świadek tego nie wie. Nie może przecież znać zamierzeń Centrolewu skoro o nich dowiedział się głównie z gazet.

P. Liberman: Mnie idzie o to, jaki fakt spowodował ten zarzut, a nie o zamierzenia Centrolewu.

Przewodniczący: Panie Liebermann! Ja panu już mówiłem, że świadek przecież nie wie.

P. Liebermann: Panie przewodniczący! O tem dowiemy się dopiero od świadka. A pan prezes nie może przecież świadczyć za świadka. Mnie idzie o to, ażeby p. marszałek Trąmpczyński powiedział, kiedy Prezydent złamał przysięgę.

Prok. Grabowski: Przedewszystkiem, czy złamał przysięgę.

P. Liebermann: **Dobrze, niech będzie „czy" ale jeżeli tak, to kiedy?**

P. Trąmpczyński: Nie. Może to powiedzenie „złamał przysięgę" jest za mocne. Ale w każdym razie było naruszenie Konstytucji. Ja sam zarzucałem Prezydentowi na piśmie złamanie Konstytucji, bo **nie wolno zwoływać ciał ustawodawczych i następnie odraczać ich bez dokonania przez nie choć jednego posiedzenia.**

P. Liberman: Pan marszałek był zaproszony na konferencje do p. Prezydenta.

P. Trąmpczyński: Byłem trzy razy na takich konferencjach. Ale myśmy się tak różnili w zapatrywaniach, że prosiłem, ażeby mnie więcej nie zapraszano. Chodziło choćby o mianowanie tych samych ministrów. **Mówiłem** p. Prezydentowi, że nie można wzywać na te same stanowiska ministrów obalonych przez Sejm.

P. Liberman: A co zrobił p. Prezydent?

P. Trąmpczyński: Wzruszył ramionami.

„Co dwieście lat"

P. Liberman: Czy nie mówił, że takie jest życzenie marszałka Piłsudskiego?

P. Trąmpczyński: Nie. Mówił tylko o wpływach, jakie wywiera na nim p. marszałek Piłsudski.

„CO DWIEŚCIE LAT".

P. Liberman: Czy mówił, że poddawał się jego woli całkowicie?

P. Trąmpczyński: Mówił, że to jest człowiek niezwykły i że **taka osobistość zjawia się tylko co dwieście lat.**

Następnie szereg pytań postawił marszałkowi Trąmpczyńskiemu p. **Putek w sprawie zaginięcia generała Zagórskiego, oraz napadów na Mostowicza, Nowaczyńskiego i Zdziechowskiego.**

P. Trąmpczyński opowiada szczegóły dotyczące tych napadów szeroko.

Wszystkie te rzeczy zostały skonfiskowane w prasie warszawskiej, albo też przez nią **opuszczone. Dlatego też i my je opuszczamy.**

Redakcje warszawskie otrzymały odpowiednie ostrzeżenia w godzinach południowych, a każdej drukarni pilnowało po dwóch policjantów, by żaden egzemplarz pisma z całkowitem sprawozdaniem nie ukazał się na mieście.

Następuje wymiana zdań między prokuratorem a obrońcą **Jaroszem** w sprawie pytania obrońcy, jakie wrażenie wywierały wywiady p. marsz. Piłsudskiego z Miedzińskim.

Adw. Nowodworski: Czy znane są panu napady na lokale stronnictw opozycyjnych?

P. Trąmpczyński: No tak, wiemy o tem.

Czy naruszono Konstytucję?

W dalszym ciągu następuje wymiana zdań w sprawie konstytucyjnej odpowiedzialności Prezydenta.

Prokurator: Jeżeli zatem Sejm nie pociągnął Prezydenta do odpowiedzialności, to nie było naruszenia Konstytucji.

P. Trąmpczyński: Było naruszenie, tylko nie tak duże i nie tak ważne dla życia państwowego, żeby trzeba było robić taki skandal.

Prok. Grabowski: A czy warto robić taki skandal, jaki zrobiono na placu Kleparskim?

P. Trąmpczyński: Gdyby taki wypadek zaszedł raz, to zapewne, ale to był system.

Adw. Urbanowicz zapytuje szczegółowo o wypadki rozszerzania dekretów Prezydenta.

W odpowiedzi na to p. Trąmpczyński mówi: Wiem to od zmarłego prezesa Sądu Apel. Ruszczyńskiego, że p. Car, przypuszczając, że p. Ruszczyński jest szefem tego sądu, który ma rozpatrywać kwestję, **czy dekret Prezydenta obowiązuje i obawiając się, że sąd stanie przeciwko niemu, rzekł:** Niech pan powie tym ludziom, żeby się nie ważyli sprzeciwić rządowi, **bo ja się z nimi policzę.**

Zeznania sen. Korfantego.

Po krótkiej przerwie **zeznawał senator Korfanty.**

Przewodniczący powiada świadkowi, że może nie zeznawać okoliczności, mogących go zdyskredytować, lub mogących stanowić podstawę oskarżenia.

Świadek: Nie skorzystam z tego przywileju.

Obr. Nowodworski: Pan jest prezesem Ch. D. Śląskiej?

P. Korfanty: Obecnie jestem prezesem całej Ch. D. Do czasu wypadków, które stanowią oskarżenie Ch. D. Śląska nie miała nic wspólnego z resztą Stronnictwa.

Obr. Nowodworski: Czy pan był komisarzem plebiscytowym na Śląsku?

P. Korfanty: Byłem z nominacji Nacz. Państwa **J. Piłsudskiego.**

Obr. Nowodworski: Czy była przez organizacje niemieckie naznaczona nagroda za głowę pana?

P. Korfanty: Tak jest, w sumie 150.000 dolarów.

Przewodniczący: Te sprawy nie mają znaczenia.

Obr. Nowodworski: Sprawa ta jest tak ważna, że **każdy szczegół trzeba wyjaśnić.** — Czy 14 września był pan w Katowicach?

P. Korfanty: Na początku sierpnia po mowie Treviranusa, stronnictwo moje wraz z innemi stronnictwami opozycyjnemi zamierzało urządzić demonstrację w celu obrony granic. Zwróciłem się do stronnictw opozycyjnych, gdyż należę do ludzi, którzy **nie uznają żadnego zbliżenia z obozem sanacji moralnej.** — W międzyczasie zaszły wypadki aresztowania przywódców opozycji. Na wiecu, który został wyznaczony na 14 września, musiałem poruszyć **tę kwestję. Zaznaczyłem, że wiec nie miał żadnej łączności z wiecami urządzonemi w tym dniu w innych miejscowościach Polski.**

Rezolucja nie miała się powoływać na kongres krakowski. Chcieliśmy urządzić wiec w halach **wystawowych w** Katowicach. Zwróciłem się o to do magistratu, a burmistrz zdecydował wydzierżawienie nam tej sali. Było to na 10 dni przed terminem zebrania. W tym czasie powstały pogłoski, że Związek Powstańców Śląskich, którego prezesem honorowym jest wojewoda Grażyński i który pobiera subwencje wysoką z kasy państwowej, zwołał na ten sam dzień generalny zjazd swoich członków do Katowic. Zjazd miał się odbyć w sali powstańców, a w hali wystawowej śniadanie. Niektórzy z ludzi mojego stronnictwa, **bojąc się zajść,** proponowali mi odłożenie naszego wiecu. Uważałem, że w państwie praworządnem **nic nie może przeszkodzić obywatelom korzystać z praw obywatelskich. Zgodziłem się na zrezygnowanie z pochodu i postawiłem** warunek, by Związek Powstańców nie zbliżał się więcej, niż na 500 kroków do nas. Wojew. Grażyński oświadczył naszej delegacji, że jeżeli nie wyjdziemy na ulicę, zgromadzenie odbędzie się w spokoju. **Postanowiliśmy na wszelki wypadek zorganizować ochronę naszego wiecu.** Przybyłem punktualnie o godz. 3 po południu do hali wystawowej. **Gdy zbliżyłem się do bramy, zauważyłem szeregi Powstańców śląskich. Strzelano do mnie,** a samochód obrzucono kostkami do brukowania ulicy. Zwróciłem się do komendanta policji p. Jezierskiego z zapytaniem, dlaczego nie wkracza? Wtedy posłał p. **Jezierski posterunkowych,** którzy pokręcili się trochę i na tem się skończyło. Nie chcąc doprowadzić do zajść, zabrałem głos z zamiarem oświadczenia, by zebrani przeszli do sąsiedniego parku. Wtedy jakiś jegomość ogłosił wiec za rozwiązany, a policja konna i piesza zaczęła rozpraszać spokojne tłumy. Wiec odbył się w innym lokalu.

Obr. Nowodworski: Czy Ch. D. śląska należała do Centrolewu?

P. Korfanty: Nie.

Obr. Nowodworski: Czy prawdą jest, że pan jechał z ludźmi w dwu samochodach do Krakowa na kongres?

P. Korfanty: Czytałem o tem w akcie oskarżenia. Wiem, że tak zeznawało szereg świadków. **Oświadczam, że należę do tych ludzi, którym niezmiernie trudno się ukryć. W dniu kongresu byłem w Katowicach. Mogą to stwierdzić członkowie mojej rodziny i członkowie redakcji „Polonii".**

Osobiście wpływałem na Ch. D. krakowską, aby nie brała udziału w zjeździe Centrolewu. Jeżeli jakiś posterunkowy twierdzi, że mnie wylegitymował na szosie, to nie wiem, jak to scharakteryzować. Następnie na pytanie obr. Nowodworskiego p. Korfanty opisuje połączenie Ch. D. Śląskiej i ogólnej.

Po kongresie moje usiłowania szły **w tym** kierunku, mówi K., **by Ch. D. nie należała do Centrolewu** nie dlatego, ażebym nie odzielał poglądów tych panów, którzy siedzą na ławie oskarżonych, bo się **całkowicie z nimi solidaryzuję ale taktycznie uważałem to za błąd.**

Przed wyborami zjawił się u mnie p. prezes Chaciński i zaproponował współudział z Centrolewem w wyborach. Odpowiedziałem, **że Ch. D. nie pójdzie na wybory z Centrolewem i na jej liście nie znajdą się ludzie skompromitowani z obozem sanacji moralnej.**

Następnie p. K. charakteryzuje ostro obecny system, mówiąc o jego szkodliwości i krytykuje zarządzenia rządowe niezgodne w niektórych wypadkach z Konstytucją, oraz bardzo dowolne interpretowanie Konstytucji, przytaczając fakty.

Przewodniczący: Proszę o tem nie mówić, bo to są **fakty znane i ustalone.**

P. Korfanty: Jeżeli teraz chodzi o teror, to powołam się na dane ustalone przez rząd i to w stosunku do Śląska.

P. Korfanty cytuje **odpowiedź rządu polskiego na protesty mniejszości narodowej. Wszystko to rząd musiał stwierdzić,** mówi p. Korfanty a p. Grażyński w Sejmie Śląskiem jako wojewoda oświadczył, że postępować będzie zgodnie z konwencją genewską.

Jest to jedna z najbardziej przykrych rzeczy, które trzeba powiedzieć. Sprawę Śląska wyciągnięto na teren międzynarodowy i w takich fatalnych warunkach.

Obr. Szurlej: Może pan senator nam powie coś na temat zarzutów w aktach tu wspomnianych że pan chce oddać Niemcom Śląsk.

Prokurator protestuje przeciwko temu pytaniu i zabieraniu głosu przez świadka w tej sprawie.

P. Korfanty: Jeden z p. adwokatów mówił że akt oskarżenia i zeznania świadków wspominają, że ja współpracowałem z Niemcami. Siedziałem w więzieniach pruskich, ale mnie nie bito ani nie **maltretowano.**

Przewodniczący oświadczył, że ponieważ p. Korfanty mówił głosem podniesionym z objawami widocznego wzburzenie i wobec tego, iż **świadek ni może zapanować nad nerwami, odbiera mu głos i zwalnia od dalszych zeznań.**

Na to wstają obrońcy i protestują przeciwko zwalnianiu senatora Korfantego od dalszych zeznań.

Przewodniczący zarządził przerwę.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.